

Piotr Jaroszyński

Polityczny fundamentalizm

Człowiek w Kulturze 11, 177-183

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Jaroszyński

Polityczny fundamentalizm

W tradycji zachodniej polityka dotyczyła życia społecznego jako kolejna obok etyki i ekonomiki dziedzina moralności. Jak etyka dotyczy moralności osobistej, a ekonomika - moralności rodzinnej, tak polityka miała być moralnością życia społecznego. Przez moralność rozumiano tu działanie, którego celem jest dobro osoby, rodziny lub społeczności. W tym kontekście moralność nie była jakimś dodatkiem do polityki, ale stanowiła istotę polityki, polityka niemoralna była wynaturzeniem (Grecy mówili jeszcze dosadniej: zwyrodnieniem). Polityka stanowiąc dziedzinę moralności nie wkraczała jednak ani w dziedzinę etyki, ani ekonomii. Dziś jest inaczej, z jednej strony w polityce liczy się wyłącznie skuteczność bez względu na przestrzeganie lub łamanie zasad moralnych, z drugiej zaś strony szereg spraw, które dawniej nie były zaliczane do polityki dziś zostały upolitycznione, takie jak ekonomia czy religia. Z tego płynie wniosek, że współczesne pojęcie polityki różni się istotnie od pojęcia klasycznego.

Oderwanie polityki od moralności łączone jest najczęściej z nazwiskiem Makiawela, który w swoim *Księciu* udziela porad władcy niezbyt moralnych, ale za to skutecznych. Na przykład: „Zdobycwa, opanowawszy rządy, powinien przygotować i popełnić naraz wszystkie nieodzowne okrucieństwa, aby nie wracając do nich codziennie i nie powtarzając ich, mógł dodać ludziom otuchy i pozyskać ich do-

brodziejstwami". Skuteczność dotyczy utrzymania władzy w podbitym kraju, zło moralne na tym, że władca dla utrzymania władzy popełnić może wszelkie zło, łącznie z zabójstwem. Z punktu widzenia klasycznej koncepcji polityki takie postępowanie władcy nie liczy się z celem polityki, jakim jest dobro wspólne wszystkich obywateli, z tego też tytułu polityka przezeń uprawiana ma charakter zwyrodniały. Uwagi Makiawela mają charakter porad i sugestii, a nawet nakazów („Zdobycyca... powinien...”), czyli następuje jakby usankcjonowanie tego typu postępowania. Skąd się ono wzięło? M. A. Krąpiec zwraca uwagę, że nastąpiło przesunięcie dziedzin kultury: polityka znajdująca się do tej pory w sferze *praxis* (działania-moralności) znalazła się w sferze *poiesis* (wytwarzania-sztuki), stąd społeczność potraktowana została nie jako zbiór podmiotów-osób, którym ma służyć polityka, ale jako materiał-środek dla realizowania wyłącznie celów władzy.² Niestety, takie makiawelistyczne podejście do polityki jest już dziś powszechnie obowiązujące.

Jeżeli polityka pojęta jest jako skuteczne realizowanie celów władzy, to celem nadrzędnym staje się samo utrzymywanie się przy władzy. Stąd polityka dotyczyć będzie nie tylko urzeczywistniania pewnych przedsięwzięć, ale również baczyc musi na to, co zagraża utrzymaniu władzy. Z tego tytułu nastąpić może nadupolitycznienie polityki, czyli sfera polityki przesunie się na sprawy, które nie dotyczą dobra wspólnego, a dotyczą tylko władzy. Aspiracje i zagrożenia władzy nie pokrywają się z dobrem wspólnym, co więcej, w pewnych przypadkach dobro wspólne może być zagrożeniem dla władzy. Wówczas władza wystąpi przeciwko dobru wspólnemu, i to w imię polityki! Dopiero gdy bliższa analiza wykaże, iż to polityka została błędnie pojęta, paradoks zostanie rozwiązany. Jednak w realiach politycznych dostrzegamy najczęściej przewagę siły nad racją, dlatego zjawisko władzy ponad dobrem wspólnym było i jest dość powszechne.

Wszelako należy tu zwrócić uwagę na głębszy aspekt cywilizacyjny związany z tym problemem. Aspekt ten pojawił się na tle spo-

¹ *Książę*, Warszawa 1987, s. 40.

² M. A. Krąpiec, *O ludzką polityką*, Katowice 1995, s. 5-19.

ru Państwa z Kościołem w czasach nowożytnych i współczesnych. Nowożytne trendy polityczne parły w kierunku całkowitej eliminacji wpływów Kościoła na życie społeczne. Pojawiło się to w czasach Reformacji, ale znalazło swoje realne apogeum w Rewolucji Francuskiej. Później krok po kroku kolejne państwa zachodnie eliminowały wpływy Kościoła na politykę. W efekcie religia stała się wyłącznie sprawą osobistych, prywatnych przekonań, a Kościół został pozbawiony instytucjonalnie wpływów na decyzje polityczne. Co więcej ustawodawstwo państwowe przestało się liczyć z prawem naturalnym i z prawem Bożym, ponieważ uznano, że jest to domena swoista dla religii i Kościoła. A ponieważ Kościół ma być wyeliminowany z życia społecznego, to i prawa takie również muszą być wyeliminowane. Ta zmiana podstaw prawa państwowego posiada nieobliczalne konsekwencje cywilizacyjne. Państwo resp. władza państwowa sama siebie stawia w miejsce Boga i Kościoła, a jedyną rzeczywistością prawną jest wówczas prawo stanowione, ale posiadające status taki jakby to było prawo Boże, a przynajmniej prawo naturalne. Sekularyzacja życia społecznego prowadzi do swoistego fundamentalizmu politycznego. I to ostatecznie ten fundamentalizm, a nie tylko strach o zachowanie władzy, sprawia, że w sposób niezdrowy zostaje upolitycznione nie tylko życie społeczne, ale również rodzinne i osobiste. Polityka oderwana od dobra wspólnego i zaplecza w postaci prawa naturalnego, a także polityka, która zwalcza Kościół jako konkurenta do władzy, prowadzi ostatecznie do swoistego fundamentalizmu politycznego leżącego u podłoża współczesnych odmian totalitaryzmu, które albo w imię racji stanu, albo w imię raju na ziemi, albo w imię wolności ostatecznie zniewalają człowieka, rodzinę i narody. Zniewalają od zewnątrz, ale i od wewnątrz, zniewalają przy pomocy siły fizycznej i przemocy, ale i przy pomocy mediów, finansów i prawa. Współczesny fundamentalizm polityczny staje się po prostu wszechobecny i nie wiadomo, jak od niego się uwolnić.

Aby dokładniej zrozumieć mechanizm działania tego fundamentalizmu politycznego, warto przyjrzeć się strukturze fundamentalizmu religijnego, który występuje w cywilizacjach sakralnych.

Cywilizacje te analizował w swoich dziełach Feliks Koneczny. Charakteryzują się one tym, że metoda życia zbiorowego wynika z

nakazów i przepisów religijnych. Przykładem takich cywilizacji sakralnych są judaizm i braminizm³. Koneczny wymienia 4 cechy charakterystyczne dla cywilizacji sakralnych: aprioryzm, ekskluzywność, grzech nieczystości, podejrzliwość względem nauki świeckiej.

Sakralność cywilizacji to dogmatyka przedłużona na sprawy niereligijne: Hindus chodzi, siada, pije i jada, pracuje i śpi religijnie. Sakralność to niezliczona ilość przepisów. Sakralność to kult. Sakralność to ustanowienie stanu kapłańskiego, etc.

Powstaje pytanie: czy współczesne upolitycznienie życia społecznego nie jest odmianą cywilizacji sakralnej, tyle że *a rebours*, a więc cywilizacji sakralnej, która została zateizowana, a miejsce Boga zajęła władza polityczna, miejsce przepisów i nakazów religijnych zajęły ustawy parlamentu? Ustrojem społecznym, który stanowi właśnie lustrzane odbicie cywilizacji sakralnej jest socjalizm. To socjalizm jest matką nowego porządku świata, natomiast i kapitalizm, i komunizm - to tylko dzieci socjalizmu.

Jest ciekawe, że w większości słowników i encyklopedii pod hasłem „socjalizm” przeczytać możemy, że jest to doktryna, która głosi prymat własności wspólnej, w tym środków produkcji; dodatkowo można dowiedzieć się, że w socjalizmie chodzi o niewyzyskiwanie pracowników przez pracodawców. Brak natomiast informacji o najważniejszym kontekście socjalizmu, jakim jest kontekst ideologiczny i cywilizacyjny. Dla socjalizmu bowiem kwestia własności czy tzw. sprawiedliwości społecznej jest wtórna wobec całościowej wizji społeczeństwa i człowieka. Wizja ta stanowi wyzwanie dla kultury klasycznej i cywilizacji łacińskiej.

W socjalizmie głównym i jedynym podmiotem zarówno życia społecznego, jak i jedynym podmiotem w sensie ontycznym jest społeczeństwo. Podmiotem takim nie jest człowiek, bo ten w sensie socjologicznym jest tylko funkcją społeczeństwa, a w sensie ontycznym - tylko jego częścią. Podmiotem nie jest też Bóg, ponieważ socjalizm neguje istnienie Boga. To społeczeństwo staje się wszechwładnym absolutem wszelkiego bytu. Socjalizm pod pretekstem troski o ubogich i w imię sprawiedliwości społecznej zaprowadza w rzeczywistości no-

³ F. Koneczny, *Cywilizacja żydowska*, Londyn 1974, t. 1, rozdz. 3.

wą cywilizację - antypersonalistyczną i ateistyczną. Wyrazem tej drugiej jest postępująca sekularyzacja życia społecznego, wyrazem tej pierwszej - brak respektowania prawa naturalnego i prawa boskiego.

Przełomowym momentem dla politycznego zaistnienia socjalizmu była Rewolucja Francuska. Był to kulminacyjny punkt walki z Kościołem Katolickim i z tradycją łacińską. Od tej chwili cywilizacja zachodnia konsekwentnie zmienia tory swojego biegu. Jeżeli dziś na 15 państw Unii Europejskiej w 13 ster rządów dzierżą socjaliści wybrani w demokratycznych wyborach, to to niejednoznacznie świadczy o tym, że w mentalności europejskiej dokonały się przeobrażenia na skalę cywilizacyjną.

Jednym z charakterystycznych atrybutów współczesnych demokracji zachodnich jest swoisty stosunek do prawa. Prawo wynika z *apriori* głosowania (obowiązuje wynik głosowania, a nie realny cel-dobro), prawo jest wyłączną domeną tych, którzy jest stanowią (monizm prawa stanowionego), dominuje strona czysto formalistyczna (pozytywizm prawny), odżegnywanie się od jakichkolwiek wpływów religijnych. Współczesne demokracje zachodnie tak właśnie pojmują prawo. Jeżeli weźmiemy teraz pod uwagę cechy charakterystyczne dla cywilizacji sakralnych: aprioryzm, ekskluzywność, grzech nieczystości, podejrzliwość wobec nauki świeckiej - to okaże się, że współczesna demokracja zachodnia jest cywilizacją sakralną *a rebours*, albo cywilizacją antysakralną. Jest to swoisty fundamentalizm socjalistyczny!

Aprioryzm cywilizacji sakralnej polega na tym, że nadaje się rangę bezwzględnego prawa tzw. przykazaniom Bożym nie ze względu na ostateczne perspektywy zbawienia człowieka, ale ze względu na tzw. Wolę Bożą. Ponadto w cywilizacji sakralnej prawo religijne jest rozszerzane na czynności niereligijne. Jak pisze Salomon Mojmon (koniec XVIII w.): „Żyd nie może ani jeść, ani pić, ani spać przy ścianie, ani załatwiać potrzeb naturalnych, żeby przy tym nie musiał przestrzegać niezmierniej ilości praw.”⁴ A więc w cywilizacji sakralnej zwykłe i prozaiczne czynności objęte są systemem praw o charakterze religijnym. Jeżeli współczesna cywilizacja jest sakralna *a rebours*, to

⁴ Ibid., s. 33.

znaczy, że zmienia się podmiot prawodawczy, z Boga na Parlament, ale sam Parlament uzyskuje moc sakralną. W efekcie jego wola ma charakter bezwzględny, zaś niezliczone przepisy mają penetrować całość życia społecznego do najdrobniejszych szczegółów.

Sakralny grzech nieczystości staje się w socjalizmie grzechem przeciwko procedurom demokratycznym. Najgorsze zło i najgorsze prawo są w porządku, jeśli są wyłonione w sposób demokratyczny, największe dobro jest czymś złym, jeśli przyjęte jest w sposób niedemokratyczny. Z kolei tzw. podejrzliwość wobec nauki świeckiej staje się w przypadku socjalizmu podejrzliwością wobec metafizyki i teologii. Socjalizm bowiem stara się być naukowy, ale operuje taką koncepcją nauki, która wyklucza poznanie metafizyczne i teologiczne. Stąd i teologia, i metafizyka - które na różne sposoby odnoszą się do Boga czy to przez analizę tekstów objawionych, czy jako przyczyny bytu przygodnego - traktowane są nie tylko z nieufnością, ale wręcz z wrogością.

Cywilizacja socjalistyczna prowadzi do upolitycznienia wszelkich dziedzin życia człowieka. Polityka obejmuje nie tylko życie społeczne, ale wkracza również życie prywatne, ponieważ człowiek nie stanowiąc samodzielnego podmiotu musi być włączony jako część w życie społeczne; jego życie prywatne jest życiem społecznym, a stąd i politycznym. Również życie religijne ma wymiar polityczny, ponieważ stanowiąc tylko historyczny etap ludzkich zachowań, w całości należy do polityki; równocześnie Kościół instytucjonalny musi być trzymany w ryzach z racji politycznych, ponieważ nie może stanowić konkurencji dla władzy państwowej, natomiast docelowo Kościół powinien być w ogóle z życia społecznego wyeliminowany. W ten sposób nad życiem człowieka Zachodu XX wieku rozpościera się socjalistyczne bóstwo, które osacza nas z każdej strony. Ma ono do swej dyspozycji media, edukację, ekonomię, administrację i prawo, które wnikając wszędzie z setkami tysięcy przepisów sankcjonuje ten Nowy Porządek Świata. Polityka nie tylko nie jest traktowana jako moralność życia społecznego, ale staje się systemem zorganizowanej przemocy przeciwko personalistycznym wymiarom życia człowieka. I dlatego w *theoria* nie ma miejsca dla prawdy, w *praxis* - dla dobra, w sztuce - dla piękna, a w religii - dla Boga. Polityczny fundamentalizm

prowadzi więc do bardzo groźnej antykultury.

Obroń przed politycznym fundamentalizmem jest trudna. Niewątpliwie, najpierw trzeba uporządkować całą sferę pojęciową, która oddawałaby realny stan rzeczy, a nie była tylko wypadkową pewnej utopii opartej na ideologii działającej przy pomocy oręża propagandy. Tutaj najważniejszą rolę odgrywa filozofia klasyczna, która w sposób racjonalny i nieideologiczny zdolna jest ukazać podstawy, z jakich wyrastają różne koncepcje polityki. Ale i dlatego filozofia klasyczna jest dziś atakowana ze wszystkich stron, po to by zmniejszyć zainteresowanie społeczne tą filozofią, zaś ośrodki filozofii klasycznej stopniowo doprowadza się do upadku. Tym, które pozostają, nadaje się status historyczno-muzealny.

Drugim szańcem obrony przed politycznym fundamentalizmem jest Kościół Katolicki. W grę wchodzi tu zarówno ogólnospołeczna struktura organizacyjna, jak również głoszenie prymatu moralności nad skutecznością, a także przypominanie o transcendentnym (wobec przyrody i wobec społeczeństwa) wymiarze życia każdej osoby. Żywy Kościół Katolicki stanowi społeczną przeciwwagę dla zorganizowanych działań różnej maści socjalizmów, które czy to w imię sprawiedliwości społecznej (komunizm), czy w imię wolności (liberalizm) zawłaszczają osobowe życie człowieka odbierając mu nadprzyrodzony sens. Nic więc dziwnego, że Kościół Katolicki jest z całą zaciekleścią atakowany przez różnej maści politycznych fundamentalistów, którzy Kościołowi zarzucają... fundamentalizm! Niczym złodziej, który wskazując na ofiarę, krzyczy: „łapaj złodzieja!”.

Trzeba ciągle pamiętać, że polityczni fundamentalisci nie liczą się z moralnością w swoim działaniu politycznym, dlatego w celu utrzymania się przy władzy nie wahają się posunąć i do kłamstwa, i do przemocy. Ufność traktują jako naiwność, a litość - jako słabość. Aby się przed tym wszystkim bronić potrzebujemy roztropności - aby dobrze rozumieć, co się dzieje, i męstwa - aby wytrzymywać napór tego zwielokrotnionego zła. Niezależnie jednak od tego, kiedy polityczny fundamentalizm zwolni swój uścisk, każdy człowiek bacząc na swą osobową godność i na transcendentny cel życia - nie może nań się zgodzić, za żadną cenę.